

MAGAZYN
CZAS NA
CZĘSTOCHOWIE

GAZETA
REGIONALNA.COM
KWIECIEŃ 2025

Ogólnopolska premiera
spektaklu „Pułapka”
w Częstochowie

s. 5-12

PARTNER WYDANIA:

AGENCJA
CERTUS
ARTYSTYCZNA

fot. Iza Grzybowska

REKLAMA

WIELKANOC 2/25

Niech zbliżający się czas doda Wam sił i naładuje wiosenną energią, pozwalając z optymizmem patrzeć w przyszłość. Wam i Waszym Bliskim życzę zdrowych i wesołych Świąt Wielkiej Nocy.

Krzysztof Pietyjarski
Fotograf Wesołych Świąt

CZĘSTOCHOWA

REKLAMA


**LWIE
SERCE**

WRZOSOWA, UL. FABRYCZNA 10
REZERWACJE: 601 62 62 64

WESELA I ŚLUBY • URODZINY I ROCZNICE • PIERWSZE KOMUNIE • SPOTKANIA FIRMOWE





Co się działo w Częstochowie równy wiek temu? Cukier zdrożał. Zakupów nie można było zrobić wygodnie. Burzyli dworzec kolejowy. Trwała wojna celna – na skalę lokalną, ale z ofiarami śmiertelnymi.

Kwiecień 1925 roku zaczął się w Częstochowie od potężnego zamieszania. Magistrat akurat w pierwszy dzień miesiąca ogłosił rozporządzenie dostosowujące godziny handlu do przepisów ustawowych. Zgodnie z nim sklepy spożywcze miały być otwierane o godz. 7, a zamykane już o godz. 17. Nikt tego jednak nie wziął na poważnie, uważając że to taka sama „wiadomość” jak inne primaaprilisowe sensacje – o stawianiu w naszym mieście pomników, budowie nowego teatru, poczty, szkół, przede wszystkim zaś szpitala dla 50 tysięcy pacjentów, w tym 10 tysięcy umyślowo chorych. Jakież było więc zdumienie właścicieli sklepów, gdy w następne dni posypały się na nich protokoły policyjne za nieprzestrzeganie urzędowych godzin handlu.

Uwzględniając protesty przedsiębiorców, 7 kwietnia Minister Pracy i Opieki Społecznej Franciszek Sokół w osobnym rozporządzeniu zgodził się na wydłużenie w Częstochowie pracy sklepów do godz. 21 – ale tylko do Wielkiego Piątku włącznie. I tylko sklepów kolonialnych, z dewocjonaliami oraz owocarni, których właściciele złożyli specjalne podania w lokalnym Inspektoracie Pracy. Reszta miała być zamykana o 17.

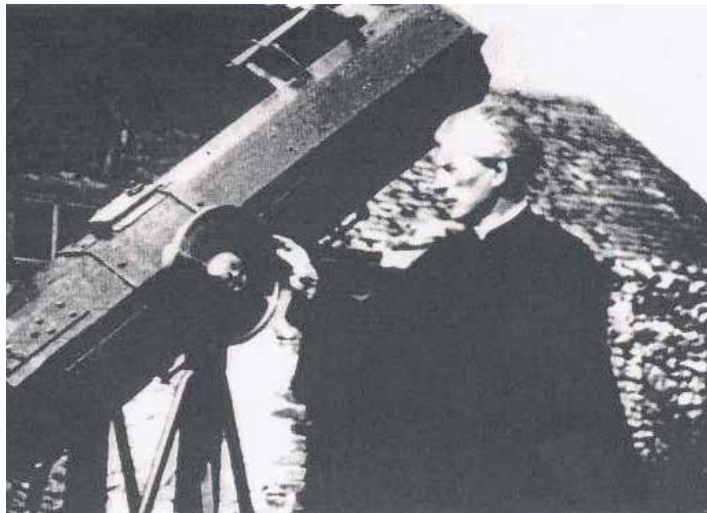
Nie była to jedyna zaskakująca decyzja ówczesnego rządu. Mimo zbliżających się świąt i rosnącego w związku z tym zapotrzebowania na cukier, podwyższono jego cenę o 5 gr za kilogram. Powód – trudna sytuacja przemysłu cukrowniczego.

Sny o potędze. Morskiej

A skoro już przy magistracie jesteśmy, to rozważano również wśród władz miasta, czy by nie zakupić dla Częstochowy okrętu. Nie, nie chodziło o pływanie po Warcie, lecz po najprawdziwszym morzu, a konkretnie Bałtyku. Częstochowa co prawda nie ma do niego dostępu, ale cóż to przeszkadza? Okręt ów miał kursować na linii Gdańsk – Gdynia – Sopot – Hel, wożąc pasażerów po 6 zł od osoby. „[...] znaczny dochód, jaki płynąłby z tego źródła, mógłby być obracany na inwestycje miejskie (budowę szkół, szpitala, chodników) bądź też na cele humanitarne-społeczne” – zachęcał „Goniec Częstochowski” w swoim wielkanocnym numerze. Podkreślał jednocześnie aspekt patriotyczny. Oto sam Gdańsk – wtedy wolne miasto zamieszkałe przez 350 tys. obywateli – dysponował flotą o łącznej wyporności 100 tys. ton. Cała Polska (27,5 mln ludności) – flotą 3200-tonową. Kupno przez samorząd Częstochowy statku pasażerskiego przyczyniłoby się chwalebnie do rozwoju polskiej marynarki handlowej.

Z pomysłem tym przyjechał do naszego miasta kapitan marynar-

Cofnijmy się o sto Wielkanocy



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, radości i spokoju, dużo wiosennego słońca oraz serdecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół.

— GAZETA —
REGIONALNA.COM





ki Antoni Sprung z Czarnowody w powiecie Starogardzkim. Zalecał kupienie statku używanego, obliczonego na 500 pasażerów; cena – 30 tys. zł, tyle samo trzeba na utrzymanie załogi przez cały rok. Koszty te zostałyby zamortyzowane w ciągu zaledwie 12 miesięcy, oczywiście przy założeniu, że wszystkie miejsca podczas każdego rejsu zostaną wykupione. Już 25 kursów bowiem dawałoby przychód w wysokości 75 tys. zł. A skąd fundusze na inwestycję? Z ofiar i imprez publicznych.

Astrolog i astronom

A skoro przy planowaniu przyszłości jesteśmy: częstochowian zelektryzowała informacja, że przyjeżdża do miasta słynny „mistrz nauk tajemnych, rzeczywisty autor chiromancji i fizjonomji”. W połowie lat 20. Wacław Pyffello (właściwie Pyfel) dopiero zmierzał ku pozycji jednego z najbardziej znanych stołecznych jasnowidzów. Niemniej już wtedy świadczył usługi także poza Warszawą, od czasu do czasu urządzając objazdy po kraju. W efekcie ukazał się na trzeciej stronie „Gońca Częstochowskiego” z 5 kwietnia 1925 roku (akurat wypadła Niedziela Palmowa) jego anons z charakterystycznym logo. Nad stolikiem pochylają się, wyciągając ku sobie ręce dwie osoby usadowione na stylowych fotelikach. Jedna jest modnie ubraną, młodą damą. Druga to też młody, rozczochrany blondynek, ze starożytnie egipskim makijażem, egipskim tatuażem na obnażonych plecach, w przypominającej spódniczkę egipskiej przepasce biodrowej szendit, a do tego – nie wiedzieć czemu – na obcasach. Znad ich dłoni



unoszą się spiralą mistyczny dym, a zza kotary wygląda z boku brodaty... ktoś, chyba duch. Tekst okala-

jący ten obrazek głosi m.in. że przybyła znakomitość zajmuje pokój nr 5 w Hotelu Kupieckim przy Alei 18.

Objasnień, rad i wskazówek udziela osobiście od godz. 10 do 20, ale drugiego, ostatniego dnia pobytu – tylko do 17.

Nie była to jedyna wizyta Pyffella w Częstochowie, przy czym z analizy anonsów prasowych w innych latach wynika, iż „najpopularniejszy astrolog – chiromant” zawsze wybierał ten sam hotel, a w nim ten sam pokój nr 5.

Z czasem Pyffello zasłynął na innym polu. Już w 1932 roku czytamy w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, czyli gazecie ogólnopolskiej: „Pyffello uprawiał swój proceder w ten sposób, iż przy pomocy jakichś wypróbowanych sztuczek i sugestji potrafił wiele ze swych klientek uczynić sobie powolniami. Pod pozorem chiromancji i wróżbiarstwa w »gabinecie« chiromanty działały się niekiedy sceny istic bachiczne. Pyffello proceder swój wyzyskiwał dla celów erotycznych. Kilka klientek chiromanty, oburzonych zachowaniem się Pyffella, złożyło doniesienie w urzędzie śledczym. Władze roztoczyły nadzór nad »działalnością« Pyffella.

A skoro o astrologii mowa, to trafiła się w „Gońcu...” z kwietnia 1925 roku nowinka również związana z gwiazdami, aczkolwiek z dziedziny znacznie poważniejszej. Oto tuż przed Wielkanocą papież Pius XI przyjął na prywatnej audyencji podróżników z Częstochowy – biskupa Władysława Krynickiego i towarzyszącego mu kanonika Bonawenturę Mettlera, pasjonata astronomii. Ojciec święty tak bardzo zainteresował się planami uruchomienia w Częstochowie „stacji astronomicznej”, że osobiście udzielił wielu cennych wskazówek



Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych, życzę Państwu, aby był to czas wypełniony rodzinną atmosferą, nadzieją oraz miłością. Niech towarzyszy Wam radosny, wiosenny nastrój, a świąteczne smakotyki i spotkania w gronie najbliższych zapewnią chwilę oddechu od codzienności. Wesołego Alleluja!

- Przewodniczący Rady Miasta Częstochowy, Łukasz Banaś





w kwestii tego przedsięwzięcia. Dodatkowo ks. Mettler mógł się skonsultować z dyrektorem obserwatorium w Watykanie.

Kolej na kolej

Podobnie jak teraz, żyli częstochowianie sprawą dworca kolejowego. Jednak teraz protestują przeciwko rozbieraniu go, przed stu laty zaś – przeciwnie, chcieli go burzyć. Tyle że nie w całości. Wystarczyło im „skasowanie wysuniętych daleko na chodnik części plotu” – donosił „Goniec...”. Kolej spełniła żądania. W efekcie „Ciasne i niewygodne wyjście dla pasażerów z peronu [...] na plac przed dworcem zostało rozszerzone”.

A skoro już przy dworcu jesteśmy, to ulica Piłsudskiego okazała się w Wielki Czwartek teatrem niebezpiecznych wydarzeń. Był wieczór. Gospodarz z Wyczerp, Ignacy Gęsiarz zaparkował furmankę zaprzęgniętą w dwa konie przed restauracją naprzeciwko budynków kolei. Przypomnijmy, że w okresie przedświątecznym branża spożywcza kończyła pracę o godz. 21. Właśnie wtedy pracownicy sklepu przy ul. Piłsudskiego zamknęli drzwi firmy i z hukiem zasunęli żaluzję. Jej łomot przeraził konie. Poniosły i pogalopowały, ciągnąc za sobą wóz, przez plac dworcowy, w głąb ulicy. Zdołał je zatrzymać przebywający w tych okolicach posterunkowy. Nie dość, że dobiegł biegiem zaprzęg, uspokoił zwierzęta, to jeszcze spisał protokół na ich właściciela.

Napad z morderstwem

A skoro jesteśmy przy wydarzeniach dramatycznych, to prawdziwą sensacją kryminalną okazał się krwawy, tragicznie zakończony napad na funkcjonariuszy straży celnej. Doszło do niego w nocy z 1 na 2 kwietnia. Podkomisarz Stefan Gumiński i strażnik Zieliński jechali z Praszki do Kluczna wioząc pieniądze na wypłatę dla swej jed-

nostki. O godz. 23.30 znajdowali się na drodze do Przystajni, niedaleko wsi Kuków. Nagle z zarośli wyskoczyli dwaj zamaskowani ludzie i ostrzelali wóz krzycząc: „Masz, draniu! Nie będziesz więcej zabijał przemytników!”. Strażnik Zieliński zginął na miejscu, rannego podkomisarza jeden z bandytów dobili strzałem w głowę.

Sterroryzowany furman Pietrzak musiał zabrać wóz, napastników oraz martwych funkcjonariuszy do lasu pod wsią Janiki. Tam został przywiązany do drzewa, a bandyci odjechali, wyrzucając z wozu ciała zamordowanych. Uwięźli całą kwotę przeznaczoną na wypłatę, czyli ponad 6 tys. zł.

Furmanowi udało się oswobodzić z więzów. O godz. 3 nad ranem dotarł do Przystajni i zaalarmował posterunek policji. Pościg wyruszył natychmiast, ale sprawców nie dopadł. Znalazł tylko zakrwawiony wóz. Wstępnie założono, że bandyci uciekli za granicę, która przebiegała zaledwie kilka kilometrów od miejsca zbrodni.

Kolejną smutną wieścią była ta z 3 kwietnia, o śmierci Jana Reszke. Najślynniejszy w swoim czasie



tenor świata zmarł w Nicei, bo stale mieszkał we Francji. Jednak zanim żona, hrabina Maria de Goulaine, która nie znosiła polskiego klimatu, zmusiła męża do osiedlenia się na południu Europy, Jan często bywał pod Częstochową. Miał przecież posiadłość i stadninę w Skrzydłowie, a także inne majątki w gminie Kłomnice i Mstów.

Nowe zwyczaje

Przyzwyczajeni jesteśmy, że Wielką Niedzielę rozpoczyna tradycyjnie rezurekcja o świcie. Jednak 100 lat temu nabożeństwo to odprawiano również podług starszego zwyczaju, bo w Wielką Sobotę wieczorem. W każdym razie tak było w kościele garnizonowym, czyli u św. Jakuba na dzisiejszym placu Biegańskie-go. Wierni zebrali się tam o godz. 20 – wszyscy oficerowie jednostki

stacjonującej w mieście, kompania honorowa i kilkuset szeregowych z orkiestrą.

Rezurekcja na Jasnej Górze była o tej samej porze. Za to u św. Zygmunta i u Świętej Rodziny (dzisiejsza archikatedra) – już nowym zwyczajem, czyli w niedzielę, o godz. 5 rano.

Pokarmy zaś najdłużej święcono w kościółku w III Alei – co godzinę aż do 22 w Wielką Sobotę.

No i wreszcie zaczęła się Wielkanoc AD 1925. Ponieważ pogoda była piękna, uroczyste wznowiono „sezon letni spaceru łódek” na rzekach Warcie i Konopce. Organizował tę atrakcję przedsiębiorca Stanisław Małek. Wypożyczał łódki przy fabryce Mottów, ul. Krakowska 57.

Oby teraz, 100 lat później, pogoda tak samo nam dopisała. Wesółych Świąt!

Joanna Skiba, fot. Narodowe Arch. Cyfrowe, Wikimedia, Goniec Częstochowski

Cykl „Żółte kalendarze. I gazety”
Co, Gdzie, Kiedy w Częstochowie

PRZYJECHAŁ NA 2 dni—PONIEDZIAŁEK TYLKO DO GODZ. 5-ej

Wacław Pyffello Mistrz nauk tajemnych
RZECZYWISTY AUTOR CHIROMANCJI i FIZJONOMJI

POZNAJ SWEGO ŻYCIA LOS?...
PRZEZNAČENIE. PRZYSZŁOŚĆ.

Czy znacie postać jego
Jak sen tajemniczą.
Co odczytuje tajemie każdego
Mglistą i zwodniczą.
Przybył on tu zdaleka,
Z błękitu wysokości,
By człowieka określił
Smutek lub radościł
Koło niego się skupiajcie
Śmiertelnicy biedni.
Do Wacława Pyffello przybywajcie
Dowiedzieć się los powszedni.



Objasnień, rad, wskazówek osobiście udziela od godz. 10-ej do 8-ej wiecz.
Adres Częstochowa, II Aleja 18 Hotel KUPIECKI pokój Nr. 5.

Aktorstwo to zawód wolny, można go uprawiać tak, by mieć z tego przyjemność



fot. Iza Grzybowska

10 maja w Częstochowie odbędzie się ogólnopolska premiera spektaklu „Pułapka”, w którym jedną z głównych ról gra Leszek Lichota. – Dla nas to powrót do telewizyjnych przedstawień „Kobry”. Pracując, mieliśmy w głowie to, by skupić się nie na popisach aktorskich, a stworzyć świetne widowisko. Nacisk postawiony jest na opowieść – mówi o kryminale. W rozmowie dla CGK opowiada jednak nie tylko o tej produkcji, ale również m.in. o tym, jak nie został hotelarzem, nauce tekstów przy grze w snookera i mierzeniu się z legendą „Znachora”.

Debiutował Pan na scenie jako student, rolą Tezeusza w „Śnie Nocy Letniej” w reżyserii Jana Englerta. Niedawno obaj wystąpiliście w „Ślebodzie” i „Przesmyku”. To chyba pierwsze Wasze spotkanie po ponad 20 latach?

Leszek Lichota: Dokładnie, to było ciekawe, bo pierwszy raz spotkaliśmy się w pracy, zagraliśmy w tej samej produkcji. Niestety, nie razem, bo nie mieliśmy wspólnych scen.

Tak sobie właśnie pomyślałam, że w pewien sposób ten upływ czasu oddaje długą drogę zawodową, którą Pan przeszedł. Wróćmy do jej początków, do rodzinnego Wałbrzycha i czasów, gdy Pana sasiadką była Olga Tokarczuk. Wspominał Pan, że dawniej pożyczaliście sobie przysłowiowego cukru, a po latach oboje otrzymaliście tytuł ambasadorów tego miasta.

– To wszystko prawda. Byliśmy sasiadami i jeszcze nie wiedzieliśmy, że nasze życie tak fajnie się potoczy. Każdy z nas robi dziś to, co lubi, to, o czym marzył i – co ważne – to przynosi dobre efekty.

Czy to w Wałbrzychu jako dzieciak, czy nastolatek odkrył Pan aktorską pasję?

– Tak, tam kończyłem szkołę średnią i po maturze musiałem wybrać, co chcę dalej robić w życiu. Drogą eliminacji tego, czego nie chciałem w życiu robić, możliwości zostało mi niewiele. Jednym z tych

kierunków było aktorstwo, ale to też się oczywiście nie wzięło znikąd. W naszym mieście prężnie działał wtedy teatr [Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu – przyp. red.] pod dyktando Wowa Bielińskiego. Jako nastolatek chodziłem na różne spektakle, niektóre z nich widziałem po kilka bądź kilkanaście razy. Zaprzyjaźniłem się z ludźmi z tego teatru, więc wchodziłem sobie tam tylnymi drzwiami, za darmo, oglądając ze strychu, czy najdalszej łoży. Czasami przychodziłem tylko na fragmenty ulubionych przedstawień. I wtedy we mnie chyba to aktorstwo zakiełkowało.

A jak ma się do tego technikum hotelarskie? Naprawdę chciał być Pan hotelarzem?

– Oczywiście, że chciałem. Przy najmniej tak mi się wydaje (śmiech), bo wiadomo, pamięć się zaciera. Decyzja o nauce w szkole hotelarskiej także zapadła drogą eliminacji. W Wałbrzychu funkcjonowały albo licea ogólnokształcące, które niewiele obiecywały, bo po nich trzeba było iść na studia (same w sobie nie dawały żadnego fachu, a ja zawsze chciałem mieć coś wymiernego), albo technika bądź szkoły zawodowe, typu samochodowa, górnicza, ekonomiczna czy gastronomiczna. Ale nic z tego mi za bardzo nie odpowiadało. Jednak rok przed tym, jak musiałem podjąć decyzję, w Wałbrzychu, w Zespole Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych otwarto kierunek hotelarski.

Pachniało to przygodą, więc postanowiłem, że tam pójdę. Mieliśmy się tam uczyć języków, ale przede wszystkim mieliśmy mieć



miesięczne praktyki w trakcie roku szkolnego. To było najważniejsze, że przez miesiąc nie będzie się chodzić do szkoły, tylko będzie się siedziało w hotelach.

Hotelarzem Pan nie został, ale zanim zaczął występować, parą się różnymi zajęciami. Czytałem i o sprzedawaniu samochodów, o instruktażu narciarstwa, treningach boksu czy piłki nożnej. Po latach do listy doszło prowadzenie klubu i burgerowni połączonej z dartem. Czy tak różne doświadczenia sprawiają, że nie boi się Pan żadnej pracy, zawsze da radę?

– Z perspektywy czasu myślę, że to raczej chyba chodzi o poszukiwania, o próbowanie nowych rzeczy, odkrywanie nowych przestrzeni i dywersyfikację.

Co do klubu, to rzeczywiście tak było, choć wzięło się nieco z przypadku. Przestrzeń, w której go stworzyłem, na początku była pustą, dużą salą w wytwórni filmów fabularnych. Oczywiście do remontu! Wynajęliśmy ją jako miejsce na próby do spektaklu, nad którym pracowaliśmy. Spektakl powstał, a mnie żal było zdać salę. Pomyślałem, że skoro już ją wynajęliśmy, to dwa razy do roku będziemy tam wystawiać spektakle, ale pomiędzy – by nie stała pusta i zarabiała na swój czynsz – może zrobić tam kawiarenkę, by ludzie z wytwórni mogli tu posiedzieć, pogadać, wypić kawę. A ponieważ lubię gry bilardowe, to wstawiłem tam dwa czy trzy stoły, żeby goście mieli jakieś dodatkowe zajęcia.

Potem dochodziły kolejne pomysły rzucane przez osoby, które mi pomagały. Że może scena, koncerty, a jak koncerty to i może jakieś piwo, a jak piwo, to może palarnia. I tak się to rozrastało, by w końcu powstał pełnowymiarowy klub, w którym się odbywały koncerty, stand-upy, małe formy teatralne, jam session. Było to miejsce, w którym każdy, kto miał chęć i pomysł, by się pokazać, miał taką możliwość. W ciągu dwóch lat to

się dosyć mocno rozrosło, aż zaczęło brakować miejsca.

Wspomniał Pan o stołach i bilardzie, jest Pan nie tylko fanem, ale i popularyzatorem gry w snookera, to chyba czasochłonna pasja?

– Fakt, ale bardzo przyjemna.

By zdobywać laury w mistrzostwach, a ma Pan takie na koncie, trzeba pewnie dużo ćwiczyć. Jak znaleźć na to czas między pracą na planie, czy próbami w teatrze?

– Do bycia na planie czy na scenie też trzeba się gdzieś przygotować, na przykład nauczyć tekstu. I właśnie wtedy pomaga mi snooker, bo w tej grze potrzebna jest podobna koncentracja, jak do nauki tekstu. Więc uczę się i gram w snookera.

Przy nauce zostając, to ta w Akademii Teatralnej nie przyszła łatwo. Pierwsze podejście zakończyło się niewypałem...

– Wszystko przez to, że kompletnie nie przygotowałem się do egzaminów. Myślałem, że wystarczy wejść, coś powiedzieć i już (śmiech). No i okazało się, że nauczyć się trzeba tekstów klasycznych, nie tylko tych prozą, ale i wierszem, trzeba też zaśpiewać, wykazać się jakąś podstawową wyobraźnią i świadomością swojego ciała. Nie miałem o tym błędego pojęcia, więc odpadłem bardzo szybko. Zresztą słusznie.

Powiedziałem sobie jednak, że nie można się tak szybko poddać. Zobaczyłem swój błąd i to, że nie jest to kwestia moich predyspozycji, tylko braku przygotowania. Kolejny rok spędziłem w Krakowie, w słynnym Lart Studio, które może pochwalić się najlepszymi chyba rezultatami, jeżeli chodzi o przygotowywanie tych, którzy marzą o tym, żeby zostać aktorami. I tam pod okiem fachowców przygotowywałem się do kolejnych egzaminów. Za drugim razem się udało.

Po ukończeniu szkoły miał Pan chyba sporo farta, od razu trafił do Teatru Polskiego w Poznaniu, a potem na plan „Na Wspólnej”?

– Jednak wtedy wyglądało to trochę inaczej. Z perspektywy studenta, który kończy Akademię Teatralną w Warszawie, wyjazd do Poznania wydawał się banicią. To przecież znaczyło, że żaden z dwudziestu paru teatrów, które są w stolicy, nie chciał ze mną współpracować. Tak o tym myślałem, że nigdzie mnie nie chcą.

Poznańskiego teatru w ogóle nie znałem, dopiero potem okazało, że to było najlepsze, co mogło mnie

ciągnąć. Takiej pracy chwytano się raczej dlatego, że pensja teatralna była tak marna, że nie starczała nawet na połowę miesiąca, człowiek chciał sobie dorobić gdziekolwiek. Jeździłem więc na różne castingi, w tym między innymi do „Na Wspólnej”. Ten akurat wygrałem i ucieszyłem się z tego, wiedząc, że starczy teraz na życie do „pierwszego”.

I tak został Pan Grzegorzem Ziębą. Co ważne, że nie odżegnuje się Pan od tych początków, a wielu aktorów tak robi, niechętnie przyznaje się do „Klanu”, „Barw szczęścia” czy właśnie „Na Wspólnej”. A bez tej roli



spotkać. Tam nie musiałem się przebić przez hierarchię teatralną – jak ma to miejsce na ważnych, stołecznych scenach, gdzie czeka się na swoją kolej – tylko od razu dostałem szansę, by grać fajne role w ciekawych przedstawieniach, u doświadczonych reżyserów. Mogłem się sprawdzić przed publicznością, uwierzyć, że to, co robię, ma sens i trafia do widzów. Dodało mi to pewności siebie.

Z serialem na początku było podobnie, telenowełe nie cieszyły się jakimś uznaniem, nie były czymś, w czym chcielibyśmy grać po studiach, wizje mieliśmy prze-

nie byłoby pewnie współpracy z Krzysztofem Łukaszewiczem, „Linczu”, „Karbali”, „Orląt. Grodna '39” czy ostatnie „Czerwonych maków”?

– Uważam, że wszystko jest po coś. I tak jest nawet z doświadczeniami, które wydaje nam się, że mogą mieć znikomy wpływ na nasze życie. Nigdy nie wiadomo, co przyniosą w przyszłości. Dlatego wychodzę z założenia, że wszystko, w co się angażujemy, trzeba robić na 100 proc, dając z siebie tyle, ile można. I to zaowocowało, bo scenarzysta i reżyser wspomniano

nych filmów, Krzysiu Łukasiewicz, wypatrzył mnie po prostu w telewizorze. A potem postanowił napisać z myślą o mnie jedną z ról w „Linczu”, za co zawsze będę mu wdzięczny. Współpraca przeciągnęła się na kolejne projekty.

Wśród wymienionych są filmy historyczne, batalistyczne, lubi Pan takie gatunki?

– Pewnie, dlaczego nie? „Karbala” i „Czerwone maki” to takie spełnienie dziecięcych marzeń latańia z drewnianym pistolecikiem. Z czasów zabaw z kolegami, z czasów, gdy nie miało się jeszcze komputerów.

Przy „Czerwonych makach” chciałabym zatrzymać się dłużej. Rola Melchiora Wańkowicza wydaje mi się niezwykle istotną w Pana dorobku. Jak wyglądały przygotowania do niej?

– Najpierw przeczytałem „Monte Cassino”, żeby dowiedzieć się więcej o historii, którą opowiadał nasz film i poznać pióro Wańkowicza. Potem sięgnąłem do jego dzienników, szukałem w internecie jakichś materiałów audiowizualnych, by zobaczyć, jak się wypowiadał, jak zachowywał. Niestety, nie było tego wiele i wszystko pochodziło z okresu, gdy był sporo starszy.

Przed zdjęciami polecałem na Monte Cassino, zobaczyć, jak to wygląda z bliska. I okazało się, że właściciel hoteliku, w którym się zatrzymałem, jest pasjonatem tej historii. W holu i recepcji ma mnóstwo artefaktów, starych ksiąg, map i wszystkiego, co z tym związane. Co więcej, miał jedno z pierwszych wydań „Monte Cassino” takie trzytomowe, bogato ilustrowane. Na jednym z tych zdjęć był właśnie Melchior Wańkowicz, który stał w stroju wojskowym na skałce i patrzył w przestrzeń. I dopiero jak je zobaczyłem, to wszystko sklepiło mi się w całość, wiedziałem, jak podejść do roli, jak się za nią zabrać. Znowu przypadek, bo przecież mogłem zatrzymać się w innym hotelu.

Dodam też, że moje zadanie różniło się mocno od pozostałych kolegów, nie grałem żołnierza, byłem dziennikarzem, który trafił na wojnę, który ma zupełnie inne podejście, jest entuzjastą, człowiekiem ciekawym świata i ludzi.

Wańkowicz, podobnie jak Stanisław Dygat z „Bo we mnie jest seks” to postacie prawdziwe, legendy. Czy takie role są trudniejsze?

– I łatwiej, i trudniej. Bo taka baza, gdy można obejrzeć, przeczytać, kim dany człowiek był, jak się zachowywał, jak wyglądał, jaką energię dawał światu, może być ułatwieniem w budowaniu roli. Trudność polega na czymś innym. Wańkowicza dotyczy to może mniej, ale w przypadku Dygata pozostaje wiele osób, które znały go osobiście. I cały problem polega na tym, żeby nie spudłować, żeby go w żaden sposób nie ośmieszyć, nie przekłamać za bardzo. Trzeba podejść do tego niezwykle ostrożnie i to jest chyba najtrudniejsze w odgrywaniu postaci rzeczywistych. W „Linczu” także pokazujemy prawdziwą historię, bo ci ludzie istnieli. Chodziło o to, żeby ich punkt widzenia dobrze odczytać, żeby obronić postać i nie przeszarżować.

Rozmawiając o trudnościach, muszę zapytać o „Znachora”. Sama należę do grona, które co święta płacze, oglądając scenę w sądzie w filmie Jerzego Hoffmana. Jak to jest zmierzyć się z legendą, bo takimi są zarówno książka, jak i jej wcześniejsze ekranizacje? Wahał się Pan, czy przyjąć rolę profesora Wilczura?

– To było bardzo ciekawe doświadczenie, bo jak większość z nas wychowałem się na filmie Hoffmana i roli Jerzego Bińczyckiego, więc wydawało mi się, że znachor musi być dokładnie taki, jakim go tam pokazano. Gdy przygotowując się do roli, przeczytałem po raz pierwszy książkę, zobaczyłem, ile tam jest pomysłów reżyserskich. I tej słynnej sceny w sądzie, którą

wszyscy mamy w pamięci, w ogóle tam nie było. Odkrywanie tego było fascynujące, podobnie jak zmierzenie się z wersją z lat 30., której również wcześniej nie widziałem, a która w swoim czasie była ogromnym sukcesem, bo był to film dla każdego – bez względu na to, czy mieszkało się na wsi, czy w mieście. Tadeusz Dołęga-Mostowicz miał taką lekkość pióra, która pozwalała każdemu odnaleźć się wśród tych postaci.

My zaprezentowaliśmy materiał zupełnie inny od tego, do czego wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni. I to było ogromną wartością, bo gdybyśmy mieli robić remake filmu Hoffmana, nie miałyby to sensu. Okazało się też, że jest całe pokolenie młodych ludzi, którzy dawnych ekranizacji nie znają, ten film robiliśmy również z myślą o nich.

Natomiast co do mierzenia się, to w ogóle nie myślałem o tym, że się z kimś mierzę. Czulem, że to jest bardziej jakaś sztafeta, w której jest już dwóch znachorów, a ja jestem kolejnym. Ale jesteśmy ulepieni z tej samej gliny, tylko opowiadamy tę historię w innych czasach.

Ten znachor jest jednak inny, niż dotychczas go sobie wyobrażaliśmy. Nie jest świętym, nie jest męczennikiem...

– To zdecydowanie nie jest już historia o świętym, który poświęcił się dla innych i jest nieczuły na różne zewnętrzne bodźce. U nas jest facetem z krwi i kości, który chciałby po kilkunastu latach tułaczki zaznać spokoju, chciał osiąść i być szczęśliwym. I wprowadzenie postaci Zośki, która go „udomowiła”, wydaje mi się świetnym pomysłem.

Noszenie w sobie tej postaci było wielką przyjemnością, bo znachor skupia w sobie najlepsze ludzkie cechy, o których czasami zapominamy. Każdy pewnie chciałby być czasem taką osobą albo mieć ją za ojca czy przyjaciela.

Wspominał Pan o sztafecie pokoleń, dziś dużo mówi się o nowej wersji „Lalki” i roli Marcina Dorocińskiego jako Stanisława Wokulskiego. Kibicuje Pan mu w tym wyzwaniu?

– Oczywiście, że kibicuję i mam nadzieję, że za powtórki z klasyki będziemy się w Polsce brali znacznie częściej, bo dopiero zaczynamy ten rozdział. My boimy się sięgać po takie świętości, obrazy sprzed 40, 50 czy 60 lat. Dla nas są one nietykalne, a światowe kino nie ma z tym problemu, regularnie powstają nowe wersje „Sherlocka Holmesa” czy „Romea i Julii”.

Po 11 latach wraca Pan premierowo do Częstochowy. Teraz powodem będzie „Pulapka”, wtedy – komedia kryminalna „Złodziej”, również wyprodukowana przez Agencję Artystyczną Certus. Jak wspomina Pan pracę nad tym spektaklem?

– Wiedzieliśmy, że chcemy zrobić komedię kryminalną, ale z naciskiem na kryminalną. Reżyser „Złodzieja” Cezary Żak bardzo dbał o to, żebyśmy nie szli za bardzo w stronę komediowości. Pamiętam, że na próbach czytanych obawialiśmy się, że może tego kryminału będzie tu za dużo, że widzowie nie wysiedzą, znudzą się bez takiej pożytki, bez tego humoru. Jakie było moje zdziwienie, gdy na pierwszym pokazie odbiór był znakomity, publiczność zasluchana, żywo reagująca. Chwała więc Czarkowi, że nie dał nam iść w stronę typowej komedii.

Krysia i Jarek Pietrzakowie [producenci spektaklu – przyp. red.] bardzo dbają o jakość realizacji i widać to na każdym kroku. Zarówno, jeśli chodzi o kostiumy, jak i scenografię, rekwizyty, czy muzykę. Widać, że to pasjonaci teatru. I takie podejście zbiera owoce, bo publiczność docenia to, że dekoracje nie są zrobione z papieru, na niby, tylko to prawdziwa, pełna scenografia, stroje nie są byle jakie,



a naprawdę pięknie uszyte. Do tego oczywiście dochodzi dobra historia. Widz jest tu traktowany jak równorzędny partner. „Złodziej” odniósł sukces, graliśmy go przez kilka lat i to nie tylko w Polsce, ale też w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie czy Australii.

A teraz wszystkie te dobre cechy „Złodzieja” przenieśliśmy do naszego najnowszego spektaklu. „Pułapka” jest dla nas takim powrotem do telewizyjnych przedstawień „Kobry” [Teatru Sensacji „Kobra” – przyp. red.]. Pracując nad nią, mieliśmy w głowie to, by skupić się nie na popisach aktorskich, a stworzyć świetne widowisko, wręcz trochę słuchowisko. Nacisk postawiony jest na opowieść.

Zanim rozpoczęliście prace nad „Pułapką”, z Cezarym Żakiem spotkał się Pan również w Och-Teatrze. Wszystko za sprawą „Dziewczyny z pociągu”. Jakim jest on reżyserem?

– Sam jest aktorem, więc nas doskonale rozumie. W „Złodzieju” i „Dziewczynie...” nie tylko reżyseruje, ale również gra. Choć zawsze podkreśla, że chce się już bronić przed łączeniem tych ról. I faktycznie w „Pułapce” słowa dotrzymał, co pozwoliło mu się skupić wyłącznie na reżyserii.

A jakim jest reżyserem? Jak widać – skutecznym, bo to, co robi, przyciąga do teatrów tłumy. Zna widza, zna jego potrzeby, od lat występuje nie tylko na ekranie, ale i na rozmaitych scenach w całej Polsce. I widać, że naprawdę lubi gatunek, jakim jest



kryminał. Dlatego po takie tytuły chętnie sięga. Uważam, że format komedii w teatrze powoli się wyczerpuje, że tego jest za dużo. Ludzie otwierają się na gatunkowe rzeczy.

Pomysł realizacji „Pułapki” narodził się już jakiś czas temu. Z rozpoczęciem przygotowań czekano jednak ponad rok, aż wypełni Pan inne zobowiązania zawodowe i będzie mógł wejść w próby. Czy nie jest to częsta sytuacja, że producenci czekają na aktora?

– To prawda i to jest bardzo miłe. Oczywiście nie jest komfortowo odpowiedzieć, że nie można w danym terminie – z braku możliwości, dyspozycyjności dołączyć do jakiegoś projektu, ale fakt, że ktoś chce z nim na ciebie poczekać, już taki komfort daje. To znaczy, że to, co robisz, jest zauważalne, że ktoś ci ufa, bo chce poczekać. A czeka, bo wierzy, że warto.

W „Pułapce” gra Pan Paula Riggsa, połówkę duetu scenarzystów piszących telewizyjne kryminały. Zdradzi Pan coś więcej na jego temat?

– W naszym spektaklu jest dwóch pisarzy, drugim jest Harold Kent. To ludzie, którzy odnieśli już sukces w swoim zawodzie, dostają nagrody, spływają na nich różne splendory, do których są już przyzwyczajeni. I w pewnym momencie w ich wspólnej pracy pojawia się jakieś wypalenie. Ono jest zarzewiem całego konfliktu. Może każdy powinien pójść swoją ścieżką? A mojemu bohaterowi bardzo zależy na tym, żeby do tego zawodowego rozstania nie doszło. Paul ma dosyć wybujałego ego, uważa się za wizjonera, człowieka, który wszystko wymyśla, zaś jego współnik jest tylko rzemieślnikiem, który pisze, szuka rozwiązań, robi research. Więcej nie zdradzę, o wszystkim przekonacie się państwo już 10 maja w Klubie Politechnik podczas ogólnopolskiej premiery „Pułapki”.

Obsadę współtworzą z Panem Marta Ścisłowicz, Piotr Głowacki i Jędrzej Hyncar. Spektakl będzie jeździł po całym kraju, atmosfera w zespole chyba musi być ważna? Wiem, że producentom bardzo zależy na tym, aby praca upływała wśród ludzi, którzy lubią się również poza sceną, bo to przekłada się na „chemię” na niej.

– Wychodzę z założenia, że zawód, który uprawiamy, jest zawodem wolnym, więc daję możliwość wyboru. A jeżeli to zawód wolny, można go uprawiać w taki sposób, żeby mieć z tego przyjemność. Dlatego ta grupa, która ma ze sobą spędzić kilka lat, jeździć po całej Polsce i przebywać w busie, w hotelach, musi się lubić. To podstawa i to jest ważniejsze niż wszystko inne. A Krysia i Jarek, jako producenci, doskonale o tym wiedzą, mają nosa w takim dobieraniu obsady, by każdy czuł się ze sobą dobrze, by nie było konfliktów.

Ogólnopolska premiera odbędzie się w Częstochowie, ale ta warszawska już jest za Wami. Pojawiły się po niej opinie, że przez te dwie godziny, absolutnie nikt nie wie, jak się ta historia skończy. Co musi mieć w sobie kryminał, żeby trzymać w napięciu do ostatniej sceny?

– Nawet nasi koledzy z branży, którzy byli na niej obecni, powiedzieli, że dali się nabrać na wszystkie pułapki, które na nich zastawił scenariusz, reżyser i my. To bardzo mnie cieszy.

A co musi mieć? Właśnie tę niepewność dotyczącą tego, kto tak naprawdę, za czym stoi, musi mieć dobrą zagadkę i musi się kończyć nieoczywistym suspensem. I myślę, że tego „Pułapce” nie brakuje.

Dziękuję za rozmowę.

Zuzanna Suliga
Co, Gdzie, Kiedy w Częstochowie
Fot. Marek Matusiak

CGK

Drodzy Czytelnicy!

Z okazji świąt Wielkanocnych życzę, aby były one okazją do pojednania, dzielenia się miłością i pielęgnowania tradycji! Naszym Widzom życzę samych znakomych spektakli i wielu teatralnych spotkań!

Krystyna Pietrzak Agencja Artystyczna CERTUS

„Pułapka”, która trzyma w napięciu do ostatniej sceny

Czerwony dywan, tort, goście specjaliści, czas na zdjęcia (a może i nawet autografy)...Ogólnopolska premiera spektaklu „Pułapka” będzie miała szczególną oprawę. Zaplanowano ją w sobotę, 10 maja w częstochowskim klubie Politechnik.

W Częstochowie podobne święta Agencja Artystyczna Certus organizowała już siedmiokrotnie. Pierwsze miało miejsce ponad dekadę temu, gdy w 2013 roku musical „Siostronie” firma debiutowała w roli producenta. Spektakl z miejsca zdobył sympatię publiczności, a Agencja nie spoczęła na laurach. W kolejnych latach zaprezentowała komedię kryminalną „Złodziej”, farsy „Pozory mylą” i „Przesyłka z zaświatów”, komedie „Serca na odwyku” i „Kolacja dla głupca” oraz muzyczną produkcję „I Love You. A teraz się zmień”. Aż cztery z wymienionych tytułów wyreżyserował Cezary Żak. W trzech z nich również zagrał, jednak tym razem – podobnie jak przy komedii Paula Elliotta, skupił się wyłącznie na jednej stronie sceny.

Prezent od Kobuszewskiego

A skąd pomysł, by tym razem zrealizować sztukę Edwarda Taylora? Źródła prowadzą do... Jana Kobuszewskiego, przyjaciela rodziny Pietrzaków, twórców Agencji Artystycznej Certus. Przed laty podarował im bowiem książkę, w której zebrano spektakle zrealizowane w Teatrze Kwadrat, z którym wybitny aktor związany był przez wiele lat. – Czytając ją i szukając inspiracji do dalszej pracy, zatrzymałam się przy „Pułapce”. To było coś innego, nowy dla nas gatunek, tytuł nie zakładał licznej obsady, co w przypadku realizacji, które jeżdżą po całej Polsce, ma duże znaczenie. Poprosiłam agencję ADiT, która dysponuje prawami do sztuki, o tekst. Jednak tłumaczenia dokonano dawno temu i wydawało mi się, że ta wersja nie pasuje do współczesnych czasów, dziś widzowie oczekują zupełnie innego języka, pewne rzeczy już się po prostu nie sprawdzają – mówi Krystyna Pietrzak, szefowa częstochowskiej Agencji.

W nowym tłumaczeniu

I tak „Pułapka” wylądowała na półce. Pomysł powrócił, gdy producenci i reżyser szukali pomysłu na kolejne wspólne przedsięwzięcie. Przygotowania zaczęli od... zlecenia nowego tłumaczenia. Niełatwego zadania podjęli się Alicja Przerazińska, dyrektor Fundacji Krystyny Jandy na Rzecz Kultury i Adam Kasjaniuk, który również ma na koncie współpracę z wybitną aktorką. – To ludzie teatru, którzy doskonale rozumieją jego istotę i potrzeby. Czarek [Żak – przyp. red.] zasugerował, żeby to im zaproponować dokonanie przekładu. Gdy – na próbę – otrzymaliśmy tłumaczenie pierwszego aktu, wiedzieliśmy, że to dobry kierunek – opowiada producentka.

Nim „Pułapka” weszła w fazę realizacji, premiery w 2023 roku doczekała się „Przesyłka z zaświatów”. Próby do kryminału rozpoczęły się dopiero pod koniec 2024 roku. Dlaczego? – Wiedzieliśmy, że kluczowa jest tu doskonała obsada. Wymarzyło nam się, by

jedną z ról zagrał Leszek Lichota, który z Cezarym, i nami zrobił już „Złodzieja”. To nie tylko doskonały aktor, ale też wspaniały człowiek, którego prywatnie niezwykle cenimy. Przy całej swojej pracowitości, jest on również bardzo odpowiedzialny, a ponieważ gra w bardzo wielu filmach i serialach, powiedział, że czas na próby będzie miał pod koniec ubiegłego roku. Postanowiliśmy poczekać, bo wiedzieliśmy, że na Leszka warto – wyjaśnia Pietrzak.

Talent i doświadczenie

Resztę obsady, czyli Martę Ścisłowicz, Pawła Głowackiego i Jędrzeja Hyncara, zaproponował sam reżyser. Podobnie jak producentom i jemu zależy na tym, żeby tworzyli ją dyplomowani aktorzy, a nie celebryci (którzy bardzo często grywają w spektaklach agencyjnych). Priorytetem jest tu talent, warsztat i doświadczenie. I to łączy wszystkich aktorów „Pułapki”: Ścisłowicz ostatnio zachwyciała





w świetnym filmie „Przepiękne”, o Hyncarze (młodszym bracie Marcina) głośno było niedawno przy okazji „Napadu”, a listę ról Głowackiego – od „Bogów” po „Nieobecnych” wylizywać trzeba by naprawdę długo.

– Propozycje Cezarego były w 100 procentach trafione! Ma prawdziwy dar do kompletowania obsady. To nie tylko artyści, ale i fantastyczni ludzie! A atmosfera w pracy jest bardzo ważna, bo przekłada się na jakość spektaklu. Pamiętajmy, że nasi aktorzy spędzają w drodze wiele godzin, bo gramy w całym kraju, muszą więc czuć się ze sobą swobodnie – podkreśla Krystyna Pietrzak.

Bon vivant i były księgowy

No dobrze: przejdźmy do konkretnych. Choć jak na kryminał przystało, wiele zdradzić nie możemy, uchylamy więc tylko rąbka tajemnicy. Akcja rozgrywa się w luksusowym apartamentowcu, w stojącym na klifie wieżowcu z widokiem na morze. Głównymi bohaterami są tu Harold Kent (czyli Głowacki) i Paul Riggs (czyli Lichota). To pisarze, którzy od dziesięciu lat wspólnie tworzą scenariusze kryminałów telewizyjnych.

– Ta współpraca przynosi obu dochód i sukcesy. Jednak Paul to bon vivant, hazardzista, który szasta pieniędzmi, tak naprawdę żyjąc



w wynajmowanym pokoju. Na początku kariery napisał książkę, niezbyt dobrą, dziś rzuca pomysłami, które Harold przelewa na papier. Kent – jako były księgowy – zamiast przepuszczać pieniądze, inwestuje je. Ma piękny apartament, żaglówkę, żyje w luksusie. I to on chce się uniezależnić od współnika, pisać na własny rachunek. Dla Riggsa byłaby to katastrofa, bo sam nie utrzyma się na rynku. I tu zaczynają się problemy, gdy ujawnia się prawdziwa natura łączącego ich związku. Karty zostają odkryte – opowiada Krystyna Pietrzak.

Game postaci dopełniają żona Kenta – Emma, czyli Ścisłowicz oraz inspektor Egon, czyli Hyncar,

który pojawia się w drugim akcie. Bez funkcjonariusza policji (tutaj w stylu Colombo) nie ma przecież dobrego kryminału!

Jak zakończy się ta historia?

Potem nic nie będzie takie, jakim się wydawało na początku... – Dobry kryminał, podobnie jak dobrą, mądrą komedię, zrobić niełatwo. Jednak kryminały realizowane są znaczne rzadziej. Dlaczego? Bo wyzwaniem jest to, by utrzymać napięcie przez dwie godziny, wciągnąć widzów. A „Pułapka” to potrafi, bo z każdą sceną nabiera tempa i tajemniczości. Publiczność pozostaje skupiona, bo gdy tylko myśli, że zna już rozwiązanie, okazuje się, że tak nie jest. Aż do samego finału nie wiadomo, jak skończy się ta historia – wyjaśnia producentka.

Wszystko dla dobra spektaklu

Realizacja tak wymagającego tytułu wiązała się z zatrudnieniem nie tylko świetnego reżysera i znakomitych aktorów, ale także cenionych twórców, którzy zadbać o odpowiednią oprawę. Tu Certus postawił na sprawdzone nazwiska. Zarówno ze scenografem Wojciechem Stefaniakiem, jak i kostiumografem Sylwestrem Krupińskim współpracuje bowiem od dawna. Koordynacją pracy ar-

tystycznej zajęły się Małgorzata Matusiak i Magdalena Krawczyk – także od lat związane z Agencją. Również plakaty firma powierza od lat cenionej fotografce Izbie Grzybowskiej (a ten do „Pułapki” jest naprawdę fantastyczny!).

– Dla nas jakość to podstawa, przez lata przyzwyczailiśmy do niej naszą publiczność i nie chcemy obniżyć poprzeczki – mówi Pietrzak.

Zanim „Pułapkę” zobaczymy w Częstochowie, okazję do tego mieli nie tylko uczestnicy warszawskiej premiery na deskach Sceny Relax, ale również mieszkańcy m.in. Gdyni, Gdańska, Wrocławia czy Gorzowa Wielkopolskiego. Wszędzie zebrała doskonałe opinie!

Czekając na 10 maja

Ogólnopolska premiera przypadnie na sobotę, 10 maja na godz. 19 (wcześniej, bo o godz. 16 zaplanowano pokaz przedpremierowy). Miejscem uroczystej fety będzie Klub Politechnik (al. Armii Krajowej 23/25). – Zgodnie z tradycją to święto organizujemy w rodzinnym mieście, jako prezent dla naszej, częstochowskiej publiczności. Po premierze zaprosimy na lampkę wina, okolicznościowy tort i spotkanie z aktorami – zapowiada Krystyna Pietrzak.

Nie zabraknie oczywiście gości specjalnych. Oprócz twórców „Pułapki” swój udział zapowiedzieli m.in. Małgorzata Pieczyńska, Marta Chodorowska, Marta Nieradkiewicz, Bartłomiej Topa czy Michał Zięliński.

Bilety – na obie godziny – można nabyć w siedzibie Agencji Certus (ul. Dąbrowskiego 36/4, tel.: 732 932 729 i 34 360 60 67), a także na portalach KupBilecik.pl oraz Biletyna.pl.

Zuzanna Suliga, „Co, Gdzie, Kiedy w Częstochowie”

Fot. Marek Matusiak, Magdalena Krawczyk



Kogo zobaczymy w „Pułapce”?

Marta Ścisłowicz - Emma

Urodziła się w 1984 roku w Tychach. W 2007 roku ukończyła studia na wydziale aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Występowała na deskach Teatru Polskiego im. H. Kołłątaja w Bydgoszczy, Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach, Teatru Starego w Krakowie. Współpracuje z warszawskim Och-Teatrem. Za rolę w sztuce „Cyreno de Bergerac” otrzymała nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2007 rok) dla

najlepszej aktorki młodego pokolenia. Zdobyła też nagrody na XXXV Opolskich Konfrontacjach Teatralnych w 2010 roku oraz VI Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym „Boska komedia”.

Na koncie ma wiele ról w filmach i serialach, wśród nich m.in. „Warto kochać”, „Wszyscy jesteśmy Chrystusami”, „Jutro idziemy do kina”, „Listy do M.”, „O mnie się nie martw”, „Miasto 44”, „Bogowie”, „Córka trenera”, „1800 gramów”, „Skazana” czy „Przepiętkę”.



Piotr Głowacki - Harold Kent

Urodził się 29 marca 1980 roku w Toruniu. Po nieudanej próbie wstąpienia do warszawskiej Akademii Teatralnej rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie im. M. Kopernika w rodzinnym mieście. Przerwał je, gdy przyjęto go do Studium Teatralnego przy Teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie. W 2002 roku zdał do Akademii Teatralnej, dyplom otrzymał w 2007 roku.

Ma koncie ma ponad sto ról filmowych i telewizyjnych. Kreacje w „Bogach” i „80 milionach” przy-

niosły mu odpowiednio nagrody: Orła i Złotego Szczecińszczyka. Aktora możemy też podziwiać w takich kinowych produkcjach jak choćby „Dom zły”, „W ciemności”, „Mistrz”, „Planeta Singli”, „Disco Polo”, „Dziewczyna z szafy” czy „Karbala”. Równie często, co na dużym ekranie, można go oglądać na tym telewizyjnym. „Bez tajemnic”, „Krew z krwi”, „Belfer”, „Nieobecni”, „Rojst” czy „Chyłka”.

W latach 2014-2015 był wiceprezesem ZASP. Obecnie jest wykładowcą w warszawskiej Akademii Teatralnej.

Jędrzej Hycnar - Inspektor Egon

Urodził się w 1997 roku w Tarnowie. Jeden z najlepszych aktorów młodego pokolenia, zadebiutował jako nastolatek w niezależnym, fabularnym filmie dokumentalnym „Ks. Roman Sitko. Bohater z wiary”. Dziś ma na koncie takie produkcje jak m.in. „Bracia”, „Żywioty Saszy – Ogień”, „Profileryka”, „Ludzie i bogowie”, „Piłsudski” czy „Brokat”.

Z kolei rola w kryminale „Napad” zapewniła mu nominację do Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego.

W 2015 roku aktor otrzymał Nagrodę Miasta Tarnowa w dziedzinie kultury.

Na koncie ma również Nagrody: Róży i Arte 2020 za debiut w Teatrze Polskiego Radia („Chaja i Chaim. Opowieść o dwóch liściach”).



Leszek Lichota - Paul Riggs

Urodził się w Wałbrzychu w 1977 roku. Studiował na Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie. Otrzymał wyróżnienie za role w trzech sztukach na XX Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi. Po ukończeniu szkoły związał się z Teatrem Polskim w Poznaniu.

Niebawem przyszła rola Adama Grada w „Linczu” Krzysztofa Łukaszczyka (z tym samym reżyserem spotkał się potem na planie „Karbali”, „Orląt. Grodna '39” i „Czerwonych maków”). Kreacja ta przynio-

sła mu nominację do Złotej Kaczki dla najlepszego aktora, a także Nagrody im. Zbigniewa Cybulskiego.

W dorobku ma szereg ról. Na szklanym ekranie widzieliśmy go w takich produkcjach jak „Wataha”, „Wielka woda”, „Zachowaj spokój”, „Kruk”, „Pułapka” czy „Prawo Agaty”, a obecnie – „Śleboda” i „Przesmyk”. Z kolei na tym srebrnym podziwialiśmy go choćby w „Znachorze”, „Bo we mnie jest seks”, „Boże Ciało” czy „Drużyna A(A)”.

Prywatnie jest miłośnikiem gry w snookera, w której zdobywa liczne nagrody i medale.

Tłumy na warszawskiej premierze

Wniedziele, 6 kwietnia na deskach Sceny Relax odbyła się warszawska premiera najnowszej produkcji Agencji Artystycznej Certus. „Pułapkę” w reżyserii Cezarego Żaka nagrodziły owacje na stojąco!

Ogólnopolską premierę swoich kolejnych produkcji, którą Agencja Artystyczna Certus tradycyjnie organizuje w Częstochowie, poprzedza zawsze pokaz w stolicy. Na Scenie Relax premierowo pokazywano już wcześniej „Przesyłkę z zaświatów”, teraz podobną fetę miała „Pułapka”. Zorganizowano ją (we współpracy z agencją Copa) w niedzielę, 6 kwietnia. Pokazy były dwa, na każdym odnotowano nadkomplet widzów, a w sumie kryminał autorstwa Edwarda Taylora zobaczyło ponad 1 300 osób!

Obok twórców spektaklu na premierze nie zabrakło również szczególnych gości. Scena Relax zaroila się od przedstawicieli świata kultury, biznesu, medycyny i sportu. Na długiej liście obecnych znaleźli się m.in. Leszek Balcerowicz, Zbigniew Janas, Władysław Żmuda, Izabela Kuna, Edyta Olszówka, Anna Iberszer, Tomasz Drabek, Anna Smolowik, Michał Zieliński, Michał Czernecki, Ignacy Liss, Olga Bończyk, Leszek Stanek, Marta Chodorowska, Aldona Orman, Justyna Ducka, Ilona Wrońska, Marta Nieradkiewicz, a także Ilona i Paweł Janyst.

– Wszyscy powtarzali, że do ostatniej sceny nie wiedzieli, jak zakończy się ta historia. W „Pu-



łapce” nie ma bowiem przewidywalności, dlatego, gdy już nam się wydaje, że rozwiązaliśmy tajemnicę, okazuje się, że jesteśmy w błędzie. Premierowa publiczność to doceniła. Usłyszeliśmy wiele miłych słów. Chwalono zarówno grę naszych wspaniałych aktorów, talent reżyserski Cezarego Żaka, jak i wizualną stronę spektaklu, do której zawsze przykładamy wagę – mówi Krystyna Pietrzak, szefowa Agencji Artystycznej Certus.

I jak na taką uroczystość przystało, nie mogło obyć się bez okolicznościowego tortu z plakatem spektaklu. Jednak i tu nie brakowało emocji, bo na dosłownie kilka godzin przed premierą, okazało się, że cukiernicze чудо jest gotowe i czeka na uroczystość, ale nie w Warszawie a... w Częstochowie. Tort dotarł na miejsce bla

bla carem! Ta historia doskonale wpisała się w pełen zaskoczeń scenariusz „Pułapki”.

Także w sieci (na portalach biletowych) pojawiło się wiele entuzjastycznych popremierowych opinii. Oto kilka z nich:

„Świetna sztuka. Genialna obsada. To była ogromna przyjemność oglądać tę sztukę, zwłaszcza gdy na deskach są teraz w większości komedie. Było tu i do śmiechu i był też prawdziwy suspens. Cezary Żak pięknie oddał klimat prawdziwego brytyjskiego kryminału (...)

„Sztuka rzeczywiście pełna zwrotów akcji i nieprzewidywalnego zakończenia, co dla mnie jako widza było bardzo przyjemne. Kryminał, ale niebanalny. (...) Wiczcór na spektaklu premierowym

był prawdziwą przyjemnością. Zachęcam do obejrzenia wszystkich, którzy mają dość spektakli, książek, filmów i seriali, w których już w połowie można się domyślać zakończenia.”

Przedstawienie powróci do warszawskiej Sceny Relax. Będzie je można obejrzeć m.in. 20 czerwca. – Terminarz „Pułapki” mamy już wypełniony do końca 2026 roku! Zainteresowanie jest ogromne! I to nie tylko ze strony organizatorów spektakli i publiczności, ale również – organizatorów wielu festiwali, a wśród nich tak cenionego Ogólnopolskiego Festiwalu Komedii Talia. Bardzo nas to cieszy – podkreśla producentka kryminału.

red., fot. Archiwum Agencji Artystycznej Certus





REKLAMA



Centrum
**Nieruchomości
i Finansów**

CENTRUM NIERUCHOMOŚCI I FINANSÓW



+48 507 090 517



biuro@cnif.pl



cnif.czestochowa

**OD 20 LAT POMAGAMY ZNALEŹĆ
WYMARZONĄ NIERUCHOMOŚĆ**



M-4 pow.61m², III piętro, ul.Michałowskiego, do remontu tel. 533 340 355



M-3 pow.39m², II piętro, Al.Armi Krajowej,wydzielony parking- tel. 533 340 355



M-3, Huta Stara B, gm.poczesna, 35,9 m², 1 piętro,kameralny blok,po remoncie, 235.000 zł,tel. 509 893 140



M-3 Tysiąclecie,45,8m², po remoncie,blok,325.000 zł, tel. 509 893 140



Lokal użytkowy na sprzedaż, ul. Waszyngtona, 70 m², tel. 507 090 517



Dom z dużą działką, Kłomnice, tel. 507 090 517



Komfortowy dom na Wyczerpach, 140 m², działka 1100 m², tel. 507 090 517



Do wynajęcia lokal przy Jagiellończykach, główna ulica, 150 m², tel. 507 090 517



M-5 113 m², komfortowy apartament z garażem OSIEDLE KAWIE WZGÓRZA, tel. 504 273 779

WWW.CNIF.PL

Al. Jana Pawła II 54 (budynek BOŚ)
42-218 Częstochowa

Dwa dni i dwa ważne wydarzenia. Już dziś warto zarezerwować sobie czas na 23 i 24 kwietnia. Zaprasza Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II.

Co dokładnie zaplanowano w gmachu przy ul. Jagiellońskiej 67/71? W środę, 23 kwietnia będzie to „Wieczór z Galerią”, na który Muzeum zaprasza wspólnie z Towarzystwem Galeria Literacka. Okazji dostarczy wydanie 73. numeru Częstochowskiego Magazynu Literackiego „Galeria”, a wydarzenie połączone zostanie z upamiętnieniem malarza Jacka Mierzejewskiego w setną rocznicę jego śmierci.

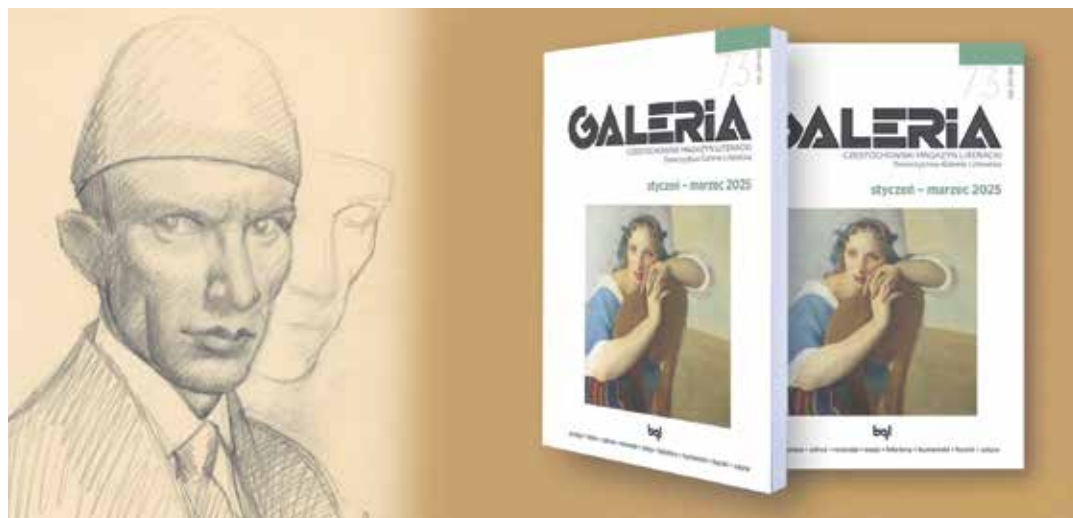
Organizatorzy przypomną życie i twórczość urodzonego w Częstochowie artysty. W imieniu rodziny wystąpi reżyser Rafał Mierzejewski, wnuk malarza. Zaplanowano również projekcję filmu dokumentalnego w reżyserii Jerzego Mierzejewskiego oraz prezentację wystawy „Jacek Mierzejewski 1883-1925”, po której oprowadzać będzie dr Barbara Major. Spotkanie poprowadzą Barbara Strzelbicka i Bogdan Knop.

„Wieczór z Galerią” rozpocznie się o godz. 17. Koordynatorem inicjatywy upamiętnienia artysty w Częstochowie jest dr inż. Tadeusz Wrona.

Spotkanie z dr Ewą Woydyłło

Z kolei na czwartek, 24 kwietnia Muzeum Monet i Medali Jana

Podtrzymując pamięć i dbając o dobre relacje



Pawła II przewidziało spotkanie z dr Ewą Woydyłło, doktor psychologii, terapeutką uzależnień, a także autorką książek (takich jak m.in. „W zgodzie ze sobą”, „Żyć lepiej. O rozwoju osobistym”, „Zakręty życia. Rozmowy o miłości, depresji,

nałogach i odnajdywaniu siebie” czy „Dobra pamięć, zła pamięć”). Podczas spotkania specjalistka podzieli się wiedzą i doświadczeniem w zakresie budowania relacji, kształtowania bezpieczeństwa i zaufania.

– To spotkanie dla każdego, kto chce budować zdrowe, pełne zaufania relacje – zapowiada organizator, czyli Fundacja Rhea z Częstochowy, której misją jest tworzenie przestrzeni do budowania dobrych relacji poprzez psychoedukację.

Wydarzenie zaplanowano w godz. 15-18. Bilety można kupić na stronie rhea.fund/wydarzenia/ oraz w Muzeum w godz. 10-15.

Partnerem pierwszego spotkania z cyklu „Zainwestuj w dobre relacje” jest BNP Paribas. Szczegóły: www.facebook.com/jp2muzeum oraz jp2muzeum.pl.

mat. Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II

*Wiech Śmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe,
napelni wszystkich spokojem i wiarą,
da siłę w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.*



10 Tenorów zagra „Dla Ciebie Mamo”. Koncert już 24 maja!



Od przebojów Elvisa Presleya po te Krzysztofa Krawczyka, od operowych arii po gorące rytmy lat 70. i 80. Program koncertu „Dla Ciebie Mamo”, z którym zespół 10 Tenorów przyjedzie w maju do Częstochowy, będzie niezwykle różnorodny. Bo przecież każda z naszych Mam jest inna i wyjątkowa! Przy okazji ich święta przypomina o tym organizator wydarzenia – Agencja Brussa.

Przed nami Święta Wielkiej Nocy i poszukiwacze upominków od „zajęczka” czy „kurczaczka”, z pewnością chętnie skorzystają z tej podpowiedzi. Nie ma przecież lepszego prezentu niż bilet na koncert czy inne

wydarzenie kulturalne. Jednak nie tylko o takich darach warto już dziś pomyśleć, przed nami bowiem Dzień Matki. Najważniejszą osobę, w życiu tak wielu z nas, uhonorować postanowiło 10 Tenorów i Agencja Brussa. W sobotę, 24 maja zapraszają na wyjątkowy koncert pod hasłem „Dla Ciebie Mamo”. Za jego sprawą najpiękniejsze piosenki w hołdzie dla Mam. Wzruszenia, dobra energia i niezapomniane emocje są gwarantowane!

– Dziesięciu Wspaniałych wyrusza w nową trasę! Po zakończeniu swojego jubileuszowego tournée, którym nasi tenorzy podsumowali pięciolecie istnienia grupy, przyszedł czas otwarcia kolejnego pięciolecia na pięciolinii, a wraz z tym poznanie, przygotowanie

i zaśpiewanie zupełnie nowych utworów. Ponieważ dziesiątka wokalistów wykonuje muzykę od dzieł operowych poprzez piosenki estradowe i filmowe do utworów ludowych, więc na kolejnej trasie nie zabraknie różnorodnych gatunków i stylów muzycznych – zapowiada Agencja Brussa.

Znajdzie się coś dla wielbicieli przebojów Elvisa Presleya, ale i polskiego króla – Krzysztofa Krawczyka. Będzie „Love Me Tonight” Toma Jonesa, „We Are The Champions” zespołu Queen, „Pretty Women” Roya Orbisona czy „Tylko Ty Mamo” Kazimierza Kowalskiego. A to oczywiście nie koniec!

Co jeszcze przygotowali Tenorzy? – Dla wielbicieli sztuki operowej – najpiękniejsze przeboje

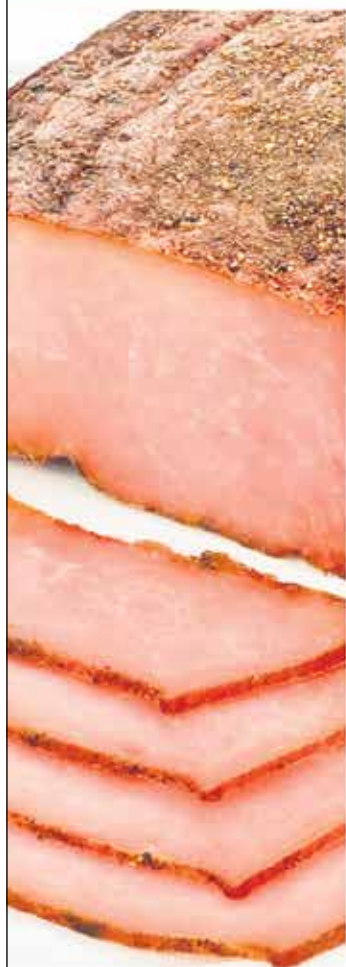
z twórczości Giuseppe Verdiego i Giacomo Pucciniego oraz słynna aria „Śmieję się, pajacu”. Dla wielbicieli lżejszego repertuaru – „Wróć do Sorrento”. Dla romantyków i zakochanych będą też piosenki o poranku („Mattinata”) i księżycu („Luna mezzo mare”). Nie zabraknie także najsłynniejszego wokalnego pocałunku, czyli „Besame mucho”. A zatem – „Szczęśliwej drogi, już czas”, zapraszamy w kolejną podróż z Dziesięcioma Tenorami! – zachęca organizator wydarzenia.

Majowy koncert odbędzie się w Filharmonii Częstochowskiej o godz. 18. Ceny biletów wynoszą: 165 zł (balkon) i 185 zł (parter). Link do zakupu biletów: <https://kbq.pl/146655>

red., mat. Agencji Brussa



REKLAMA



Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy Państwu zdrowia, spokoju oraz radości płynącej z wiosennego odrodzenia. Niech ten wyjątkowy czas przyniesie nadzieję, siłę i pogodę ducha.



Teatr Nowy w Częstochowie uhonorowany Złotą Maską

Wyóżniono go specjalną nagrodą za przekraczanie granic narodowych, mentalnych i inkluzywność. Wręczenie statuetek odbyło się podczas gali 57. Złotych Masek w Teatrze Śląskim w Katowicach.

Przypomnijmy: Teatr Nowy w Częstochowie został założony przez Pawła Bilskiego w marcu 2021 roku. Od początku swojej działalności stawia na artystyczną różnorodność oraz twórcze poszukiwania. Pod szyldem Nowego powstały dotychczas takie przedstawienia jak: „Cebula” (reż. Marek Śłosarski), „Zażynki” (reż. Tomasz Man, koprodukcja z Teatrem im. A. Mickiewicza w Częstochowie), „Moja droga” (reż. Paweł Bilski), „Apok@lip-sa covidowa” (reż. Paulina Kajanowicz), „Ballady i romanse” (reż. Anna Wilk), „Wielka wyprawa na drugi koniec miasta” (reż. Tomasz Valldal-Czarnecki), „Umrzeć ze śmiechu” (reż. Tomasz Mann). Ostatnia produkcja – z jesieni 2024 roku – to spektakl „Porozmawiamy o...” w reżyserii Mael Mesidy.

Teatr współpracuje z wybitnymi twórcami, realizując zarówno klasyczne, jak i nowatorskie pro-



jekty, angażując widzów w refleksję nad współczesnym światem.

W cztery lata od powstania Nowy otrzymał nominację do nagrody specjalnej przyznawanej w ramach Złotych Masek. Nominację opublikowano 14 marca, a teatr

z Częstochowy otrzymał swoją ex aequo z koprodukcją Teatru im. A. Mickiewicza w Cieszynie i teatru Těšínské Divadlo w Czeskim Cieszynie. Komisja doceniła w ten sposób przekraczanie granic narodowych, mentalnych oraz inkluzywność.

W tej samej kategorii nominacje otrzymali także: Teatr Naumiony z Ornontowic – za mądry regionalizm oraz kultywowanie tradycji ziemi mikołowskiej w spektaklu „Bajtle” w reżyserii Iwony Woźniak oraz Teatr A Part w Katowicach – za nagość, która jest kostiumem w spektaklu „Umarłam ze szczęścia”.

Laureatów „Złotych Masek” ogłoszono podczas uroczystości wręczenia nagród, która odbyła się 31 marca w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Ka-

towicach. Instytucja ta w ubiegłym roku zwyciężyła w kategorii „spektakl roku”. W ten sposób doceniono bowiem „Empuzjon” na podstawie powieści Olgi Tokarczuk w adaptacji i reżyserii Roberta Talarczyka.

Z Katowic Nowy przyjechał z nagrodą, którą odebrał m.in. twórca teatru Paweł Bilski. – To dla nas ogromne wyróżnienie, które potwierdza, jak ważne dla naszej działalności są wartości takie jak otwartość, integracja oraz tworzenie sztuki, która łączy kultury i tradycje – zaznacza zespół Nowego.

Dodaje przy tym: To wyróżnienie to dla nas symbol sukcesu, ale i zobowiązania do dalszego poszukiwania nowych form wyrazu, łączenia ludzi, idei i kultur. Dziękujemy Komisji Konkursowej, Zarządowi Województwa Śląskiego, wszystkim Laureatom i Nominowanym, a także naszym wspaniałym widzom. To dzięki Wam możemy spełniać nasze artystyczne marzenia, tworzyć i nieustannie się rozwijać. Cieszymy się, że możemy być częścią tej niezwykle teatralnej wspólnoty.

red., mat. Teatru Nowego w Częstochowie
fot. Marzena Bugała, Tomasz Żak

REKLAMA

USŁUGI SPRZĘTEM BUDOWLANYM I KRUSZYWA DROGOWE

- ▶ koparki gąsiennicowe podsiębierne VOLVO EC240 poj. łyżki 1,2 m3
- ▶ koparko – ładowarka VOLVO BL71
- ▶ młoty udarowe na koparki kołowe i gąsiennicowe
- ▶ nożyce do cięcia konstrukcji metalowych firmy ATLAS COPCO i KRUPPA
- ▶ kruszarki mobilne PARKER produkcji angielskiej
- ▶ przesiewacz mobilny POWERSCREEN produkcji irlandzkiej
- ▶ koparka kołowa CAT M318 z urządzeniem chwytakowym i magnesem
- ▶ ładowarki kołowe VOLVO L120 ciągniki z naczepami o ładowności 25 ton (SCANIA i MAN)
- ▶ podnośnik koszowy (zwyżka) 20,5 m
- ▶ ważenie pojazdów

Zakład Częstochowa
ul. Odlewników 27/29
email: zbyt@ehazet.pl

tel./fax +48 34/ 323 16 31
tel. +48 34/ 323 72 71
tel. +48 34/ 372 34 18



Żuźlowcy Krono-Plast Włókniarza Częstochowa rozpoczęli sezon od zimnego prysznic...

Nowý sezon w PGE Ekstralidze 2025 rozpoczął się tydzień przed świętami wielkanocnymi. Inauguracja była niestety nieudana dla żuźlowców Krono-Plast Włókniarza Częstochowa, którzy rozpoczęli sezon od zimnego prysznic... „Lany poniedziałek” w tym przypadku był dla częstochowian „laną sobotą”. Czy taki będzie dla naszych żuźlowców cały sezon? Czas pokaże... Kibice liczą, że przyjdą wygrane i pojawi się radość.

Początek sezonu dla żuźlowców i działaczy Włókniarza był nieudany z kilku względów. W 1. kolejce spotkań PGE Ekstraligi częstochowianie mieli podejmować Bayersystem GKM Grudziądz w piątek, ale niekorzystne prognozy pogody zmusiły organizatorów, aby przełożyć mecz na następny dzień, czyli sobotę. Zmiana terminu pokrzyżowała plany niektórym kibicom. Na inauguracji sezonu pojawiło się na stadionie przy ul. Olsztyńskiej około 7 000 fanów, co jak na



pierwszy mecz po dłuższej przerwie nie jest wynikiem, który daje powody do radości. Przeważnie w poprzednich latach na inauguracji sezonu w Częstochowie było ponad 10 000 kibiców...

W meczu z GKM Grudziądz nie dopisali kibice i zawiedli zawodnicy. Nie jest tajemnicą, że żuźlowcy Krono-Plast Włókniarza zgodnie z typami ekspertów będą

w nadchodzącym sezonie walczyć o utrzymanie, choć niektórzy zawodnicy „Lwów” podczas przedsezonowego Press Day wypowiadali się, że drużyna powalczy o play-off czyli czołową czwórkę... Włókniarz o utrzymanie ma walczyć z ROW-em Rybnik i GKM-em Grudziądz. I właśnie z GKM-em częstochowianie przegrali w pierwszej kolejce i to u siebie bardzo ważne spotkanie. Dla go-

ści była to pierwsza w historii wygrana w Częstochowie!

Działacze Krono-Plast Włókniarza przed sezonem byli zmuszeni do przezebrowania składu. Przyszli Jason Doyle, Piotr Pawlicki i Wiktor Lampart, którzy zastąpili Leona Madsena, Mikkel Michelsena i Maksyma Drabika. W pierwszym spotkaniu z bardzo dobrej strony pokazał się najstarszy w drużynie

REKLAMA

- STAL ZBROJENIOWA
- MATERIAŁY ELEKTRYCZNE
- BŁOCZKI FUNDAMENTOWE
- SYSTEMY KOMINKOWE
- POKRYCIA DACHOWE
- MATERIAŁY ŚCIERNE
- KOSTKA BRUKOWA
- IZOLACJE
- OGRODZENIA

**ŚWIADCZYMY USŁUGI
TRANSPORTOWE
Z ROZŁADUNKIEM
HDS**

HURTOWNIA BUDOWLANA
BauLand
www.bauland.pl

KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE
TWOJEJ BUDOWY

www.bauland.pl

Rudniki k. Częstochowy, ul. Wojska Polskiego 34a, tel. 34 320-16-23



Jason Doyle, który w 6 startach zdobył 15 punktów. Niezły debiut miał też Piotr Pawlicki, który też w 6 biegach uzbierał 10 „oczek”.

W meczu z GKM-em poniżej oczekiwań pojechał nowy kapitan drużyny Kacper Woryna (8 punktów w 6 biegach). Zawiódł Mads Hansen, który zgromadził tylko 3 punkty w 4 startach. Poniżej oczekiwań pojechali też juniorzy: Szymon Ludwiczak i Franciszek Karczewski. Bieg juniorów przegrali ze swoimi rówieśnikami z Grudziądza 1:5. 7 punktów juniorów z Grudziądza na wyjeździe przy tylko 2 gospodarzy mówi samo za siebie...

Co teraz? Sezon się rozpoczyna i trzeba walczyć dalej w kolejnych spotkaniach. Już w 1. kolejce do-



szło do ciekawych rozstrzygnięć. Beniaminek PGE Ekstraligi ROW Rybnik pokonał u siebie Stal Gorzów 49:41. Apator Toruń wygrał u siebie z wicemistrzem Polski Betard Spartą Wrocław 49:41. Mistrz Polski zdeklasował na wyjeździe Falubaz Zielona Góra i wygrał na torze rywali 59:31. Nie

jest to dobra informacja dla częstochowian, którzy w 2. kolejce, w Wielką Sobotę ścigać się będą w Lublinie z rozpędzonym Motorem. Czy w ciągu tygodnia żuźlowcy Krono-Plast Włókniarza po raz drugi będą mieć „łaną sobotę”? Zdecydowanym faworytem będą gospodarze i każdy punkt wywie-

ziony z Lublina byłby dużą niespodzianką [wyniku szukaj na www.gazetaregionalna.com].

Kibice żużla w Częstochowie liczą, że „Lwy” będą rozkręcać się z meczu na mecz, choć 4 porażki w 5 sparingach i „wpadka” u siebie z GKM-em Grudziądz, który nie jest zaliczany przecież do faworytów ligi, nie przynoszą powodów do optymizmu...

AK, fot.: AK

Partnerami relacji sportowych są:

- **DMK Invest materiały budowlane Konopiska** (www.dmkinvest.pl)
- **Włodar Developer Częstochowa** (www.wlodardeveloper.pl)

REKLAMA

HURTOWNIA BUDOWLANA
WWW.DMKINVEST.PL

**DMK INVEST**
MATERIAŁY BUDOWLANE

MATERIAŁY BUDOWLANE OD FUNDAMENTÓW AŻ PO DACH
UL. PRZEMYSŁOWA 51A, 42-274, KONOPISKA
TEL 666 302 305

REKLAMA



Polskie Centrum Handlowo-Usługowe
ul. Brzozowa 2/8, 42-200 Częstochowa
+48 604 56-15-52, 34 363-82-27
JAGIELLOŃCZYCY
f www.facebook.com/jagiellonczycypl
www.jagiellonczycy.pl

Niech nadchodzące Święta Wielkanocne napelnią Państwa serca nadzieją, a czas spędzony w rodzinnym gronie przyniesie odpoczynek i wytchnienie.



Słońce. Śnieg mieniący się wszystkimi kolorami tęczy. Cisza. Olbrzymie sosny i świerki, strzelające prosto w niebo. I one – majestatyczne Tatry. Brzmi zachęcająco? Wycieczka w Tatry, to coś dla wielbicieli spokoju, pięknych widoków oraz aktywności fizycznej.

Schronisko Murowaniec – miejsce z duszą

Schronisko PTTK Murowaniec na Hali Gąsienicowej – obiekt wiekowy (kamień węgielny pod budowę wmurowano w 1921 roku), od kilku lat oficjalnie wpisany do rejestru zabytków, w lipcu obchodzący stulecie działalności. W ciągu dziesięcioleci modernizowany, odbudowany po pożarze w 1963 roku, niedawno również gruntownie wyremontowany.

Aby dostać się do schroniska, trzeba do niego po prostu... dojść! Niosąc w plecaku cały ekwipunek, jeśli planujemy zostać na dłużej – Murowaniec dysponuje ok. 110 miejscami noclegowymi. Widoki podczas malowniczej trasy (ok. 6,5 km licząc od parkingu w Brzezinach, gdzie wchodzimy na teren Tatrzańskiego Parku Narodowego) niezapomniane!

Samo schronisko wita nas panoramą Doliny Gąsienicowej i Tatr oraz restauracją, gdzie można odpocząć i napić się



kawy czy zjeść obiad. A potem, w zależności od warunków pogodowych i planów, można ruszać dalej na wędrowkę, bowiem tutaj krzyżują się szlaki w kilku kierunkach.

NIEBIESKI – z Kuźnic, przez Boczań, Przełęcz Między Kopami, aż do schroniska, a dalej nad Czarny Staw Gąsienicowy i Zawrat.

CZARNY – do Brzeziny przez Psią Trawkę.

ZIELONY – do Wierchpołońca, przez Rówień Waksmundzką, Gęsią Szyję i Rusinową Polanę.

ŻÓŁTY – wprost z samego Kasprzego Wierchu, przez Gienkowe Mury i Roztokę Stawiańską do Murowańca, a stąd Doliną Pańszczycą na przełęcz Krzyżne.

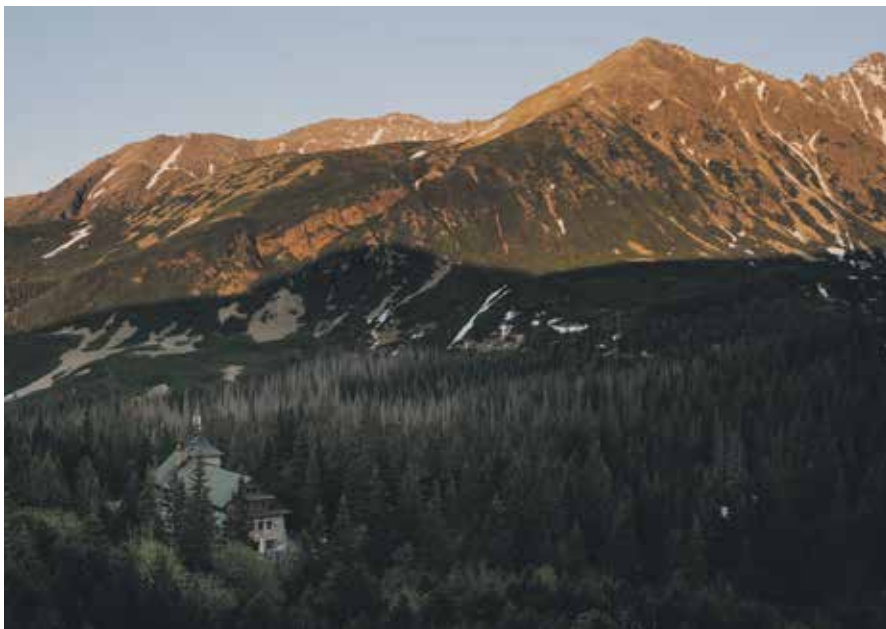
I wreszcie jako punkt początkowy do przejścia najtrudniej-

REKLAMA

DOM W CENIE MIESZKANIA



WWW.OSIEDLEPIASTOW.PL **OSTATNIE DOMY** **TEL. 732 571 717** **PIASTÓW**



szego tatrzańskiego szlaku, polecanego jedynie wytrawnym górskim łazikom, słynnej Orlej Perci.

Trasy o różnej długości i zróżnicowanym stopniu trudności, każdy fan trekkingu czy po prostu spacerów wybierze coś dla siebie.

Jeśli więc nie macie pomysłu na majówkowy wyjazd i nie straszne Wam wnoszeniu ekwipunku na górę, za to cenicie kontakt z naturą i niesamowite widoki, pomyślcie o Murowańcu!

Paulina Szlagor, fot. A. Kostyra



REKLAMA

**OKNOPLAST**
APERTO.COM.PL

**SEZON NA
RABATY**

UL. JANA PAWŁA II 66
42-200 CZĘSTOCHOWA
TEL. 694 164 805



**OKNA
DRZWI
ROLETY
BRAMY**

*Promocja dotyczy wybranych produktów i trwa od 7.04 do 11.05.2025 r.
Szczegóły w regulaminie promocji dostępnym
na stronie OKNOPLAST.COM.PL i w salonach sprzedaży.



Rockowizna 2025. Mocne rockowe granie i niezapomniany klimat

Visual Production zaprasza na czwartą odsłonę Festiwalu Rockowizna, który odbędzie się w Gdańsku, Poznaniu i Krakowie. Mieszkańcy naszego miasta i regionu – z pewnością – jak co roku wybiorą ostatnią z lokalizacji. 29 i 30 sierpnia na terenie Lotniska Rakowice-Czyżyny wystąpią m.in. Kult, Nocny Kochanek, Acid Drinkers oraz Zalewski.

Przypomnijmy, że Rockowizna na festiwalowej mapie Polski zadebiutowała w 2022 roku i z miejsca skradła serca wielbicieli dobrych brzmień. Czyja to zasługa? – Festiwal Rockowizna łączy pokolenia w rytm dobrego, gitarowego grania! – zapewnia organizator imprezy, Visual Production.

Do tego dochodzi fantastyczny line-up, wspaniała atmosfera i najlepsza publiczność. Co jeszcze? Różnorodność programu: od sentymentalnej podróży w czasie po współczesne rockowe brzmienia.

Tego wszystkiego nie zabraknie również podczas tegorocznej, czwartej edycji letniej imprezy. Znowu będzie więc MOCNO, będzie PRAWDZIWIE, będzie ROCKOWO! Bo taka właśnie jest Rockowizna!



Powrót Acid Drinkers!

Rok temu uczestnicy żyli scenicznym powrotem Comy. W tym roku podczas Rockowizny usłyszymy innego giganta, który wraca w pierwotnym składzie. Tegoroczny festiwal będzie jedyną okazją, by usłyszeć legendę polskiego heavy metalu. Po 26 latach na scenie znów spotkają się bowiem: Titus, Litza, Popcorn i Ślimak.

Trzy wakacyjne weekendy

Rockowizna zdominuje drugą połowę tegorocznych wakacji! Zacznie się w Gdańsku (8-9 sierpnia), potem odwiedzi Poznań (21-23 sierpnia), by na finał – tj. 29 i 30 sierpnia – zabrzmieć właśnie w Krakowie.

Kto zagra w Krakowie?

Lista wykonawców, którzy wystąpią na terenie Lotniska Rakowice-Czyżyny jest naprawdę imponująca. Pierwszego dnia koncertować będą: Kult, Nocny Kochanek, Clawfinger, HappySad, Flapjack i KSU. Drugiego uczestnicy poszaleją przy brzmieniach serwowanych przez: Zalewskiego, Myslovitz, Illusion, Wojtkę Szumańskiego, Hamulca i oczywiście Acid Drinkers!

Gdzie kupić bilety?

Sprzedaż biletów trwa (także na koncerty w Gdańsku i Poznaniu)! Jeśli chodzi o Kraków, to te w ramach II puli można kupić do

30 kwietnia, jednodniowe kosztują 199 zł, a dwudniowe – 299 zł. Sprzedaż w III puli zaplanowano od 1 maja do 31 lipca. Tu ceny wynosić będą: 229 zł (bilety jednodniowe) oraz 329 zł (karnety). Ostatnia i czwarta pula przewidziana jest od 1 sierpnia do wyczerpania zapasów, jednodniowe bilety będą w tym czasie kosztowały 249 zł, a dwudniowe (karnety) – 359 zł.

Uwaga: do ceny biletów doliczana jest opłata serwisowa!

Dokładne informacje dotyczące biletów dostępne są na stronie organizatora: visualproduction.pl/rockowizna-festiwal-krakow/

red., mat. Visual Production

MAGICZNIE – TEATRALNIE – Z WIDOKIEM – MAJÓWKA W ZAKOPANEM

Magiczny, dziki ogród, imponujący widok na pasmo gór, sztuka, która karmi zmysły...



B&B Art House – Szymaszkowa 1 to miejsce pełne rodzinnego ciepła. Idealne dla tych, którzy marzą o wypoczynku w komfortowych warunkach.

Obiekt usytuowany jest 10 minut piechotą od Krupówek, 30 minut spacerem od stacji kolejowej oraz dworca autobusowego. Z tarasu rozpościera się zjawiskowy widok na Tatry ze szczytem Giewontu. Lokalizacja sprzyja rekreacji i relaksowi, bowiem w sąsiedztwie znajdują się stacja narciarska Szymaszkowa (wyciąg czynny zimą/lato) oraz Basen Termalny – Polana Szymaszkowa.



Jest jeszcze coś, czego trudno szukać w innych apartamentach. Coś, co sprawia, że to prawdziwy Art House. Pod tym samym adresem mieści się słynny Teatr Rozrywki RZT Szymaszkowa, który narodził się z miłości i pasji do sztuki. Jego gwiazdą jest Hanna Zbyryt, aktorka związana z częstochowskim Teatrem im. A. Mickiewicza, którą również często można oglądać na ekranach telewizorów („Leśniczówka”, „Królowie”), a dyrektorem Staszek Rzankowski. Na tej scenie spektakle grane są zawsze z muzyką na żywo, a repertuar dostosowany jest dla każdego widza: od 0 do 100 lat.

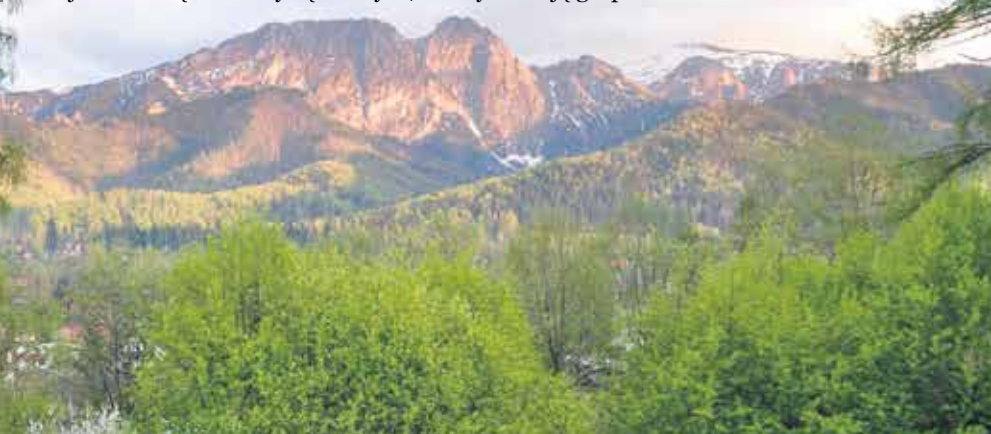
W B&B Art House – Szymaszkowa 1 liczy się nie tylko otoczenie, ale i wnętrze. Obiekt liczy tylko sześć pokoi/apartamentów, więc jest idealną alternatywą dla tych, którzy



cenią sobie kameralną atmosferę. Każde z pomieszczeń przygotowano z dbałością o oryginalny, artystyczny i przytulny wystrój.

Art House karmi nie tylko duszę, ale i ciało. Stąd codziennie rano we wspólnej jadalni podawane jest tak cenione przez gości śniadanie ze świeżutkim pieczywem oraz słodkościami z rodzinnej Cukierni Samanta.

– Stawiamy na jakość, komfort, dobry klimat i bycie blisko natury. Dbamy o każdego gościa, dokładając wszelkich starań, by wypoczynek w naszym Art House był wyjątkowo spędzonym czasem – zapraszają gospodarze.



Znajdź nas na bookingu:
<https://www.booking.com/Share-MChxT52>

Facebook:
www.facebook.com/rztszymaszkowa

Kontakt:
e-mail: staszek@rzankowski.com
tel. 795 540 278



REKLAMA

JEDYNA NA ŚWIECIE

ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK



KONCERT WIEDEŃSKI 3



18.05.2025 17:00

FILHARMONIA CZĘSTOCHOWSKA

BILETY - KASA FILHARMONII, TEL. 795 451 438
ONLINE - WWW.ORKIESTRAKSIENZNICZEK.PL

* Kolejność uczestnictwa w Koncertach Wiedeńskich (części 1,2,3) jest dowolna.
Poszczególne części nie łączą się ze sobą. PRZYKŁAD: Nie będąc na Koncercie Wiedeńskim 1 lub 2 można z powodzeniem uczestniczyć w Koncercie Wiedeńskim 3.